

## **Dzieje wybranych księgozbiorów ziemiańskich. (Z okazji wystawy ekslibrisów)<sup>1</sup>**

Spośród ekslibrisów heraldycznych znajdujących się w mojej kolekcji, kilka zdobiło wielkie księgozbiory ziemiańskie o niezwykle ciekawych dziejach. Chciałbym wspomnieć tu o dwóch zbiorach wielkopolskich: Zygmunta hrabiego Czarnieckiego z Ruska i Stanisława Karłowskiego z Szelejewa. W posiadanie ekslibrisów oznaczających te biblioteki wszedłem dzięki korespondencyjnej wymianie, kontynuowanej przez szereg lat z kustoszem Przemysławem Michałowskim z Poznania<sup>2</sup>.

Śledząc losy księgozbiorów które oznaczały, należy przypomnieć postacię pasjonatów tworzących je, podkreślając ich wieloletnią i wielopokoleniową działalność na tym polu.

Forma graficzna znaków jest odmienna. W pewnym sensie oddaje ona charakter księgozbiorów. Według mnie określa także cechy ich właścicieli. Ekslibris zdobiący zbiory Zygmunta hrabiego Czarnieckiego z Ruska to XIX-wieczny klasyczny druk stalorytowy. Zawiera wizerunek herbu Czarniecki hrabia II von Prus III odmiana: „na tarczy 4-dzielnej, w polach czerwonych: na polu I – na połączeniu kosa srebrnej i pół-podkowy srebrnej, pomiędzy którymi gwiazda o 8-u czarnych promieniach, zakończonych kulkami, półtora złotego krzyża; w II prawoukośna rzeka srebrna z krzyżykiem złotym u góry; w III – na podstawie złotej kolumna srebrna z kapitelem złotym; w IV – łódź złota. Nad koroną hrabiowską dwa ukoronowane hełmy, nad pierwszym noga w zbroi złotej, nad drugim – łódź złota na pawim ogonie. Labry czerwone, podbite srebrem. Godło:

<sup>1</sup> Wystawa pod nazwą: „Ekslibris. Piękno małej formy graficznej. Znaki książkowe, druki ulotne ze zbioru Amilkara Kosińskiego” eksponowana w Bibliotece Głównej UŁ w dniach 19.02–20.03.2015 r. prezentowała kolekcję 600 egzemplarzy ekslibrisów sakralnych, heraldycznych, ekslibrisów bibliotek prywatnych, bibliotek publicznych, organizacji i stowarzyszeń, a także naklejki biblioteczne XIX i XX w., oraz liczne druki ulotne i wydawnictwa bibliofilskie.

<sup>2</sup> Przemysław Michałowski 1913–1999. Absolwent Uniwersytetu Poznańskiego, historyk sztuki, wicedyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu, członek Wlkp. Tow. Przyjaciół Książki, twórca kolekcji ekslibrisów (ok. 20 000 egzemplarzy), najstarsze z XVII w., heraldyczne Załuskich, Lubomirskich, Czartoryskich. Zbiory ekslibrisów po śmierci kolekcjonera rodzina przekazała w 2008 r. Bibliotece UP im. Adama Mickiewicza.

Crux mihi certa salus (Krzyż dla mnie pewnem zbawieniem). Nadany w 1854 r. Przez Fryderyka Wilhelma III („*Księga herbowa*” hr. J. Ostrowskiego)<sup>3</sup>. Czarnecy vel Czarnieccy licznie zamieszkiwali Podole, Wołyń, Wielkie Księstwo Poznańskie. Prócz herbu Prus III pieczętowali się także herbem Nagody<sup>4</sup>. Jak okazało się z czasem, najznakomitsza biblioteka ziemiańska Czarnieckich w Wielkopolsce, nie była kwestią przypadku i pasji kolekcjonerskich jednego tylko członka szacownego rodu. Zbiory zainicjował dziad Zygmunta, Antoni. Fundamentem jego księgozbioru stała się biblioteka Franciszka Ponińskiego herbu Łódzia<sup>5</sup> (1676–1740), starosty kopanickiego, stolnika poznańskiego, dyplomaty, nabyta przez Antoniego w 1805 r.

Księgozbiór po pastarze i kolekcjonerze książek Julianie Biergielu<sup>6</sup> (1819–1885), liczący 1500 vol., o tematyce dotyczącej dziejów reformacji w Polsce, obejmujący polemiki religijne XVI i XVII w., druki lubczańskie, rakowskie, wileńskie, słuckie, nieświeskie, mińskie, brzeskie, ostrogskie, supraśkie, poczajowskie, toruńskie, królewieckie, leszneńskie i in. Także mowy pogrzebowe oraz akta synodalne i magistrackie prowincji litewskiej, następnie po Edwardzie Grabowskim z majątku Radownica w poznańskim (+ ok. 1865), ziemianinie i zbieraczu książek głównie z zakresu historii literatury polskiej<sup>7</sup>, którego biblioteka liczyła 3313 vol., głównie z zakresu historii literatury polskiej i słowiańskiej, dzieła prawnicze, przyrodnicze, rękopisy, także rzadkie druki XVI w., bibleie, „akta rokoszowe” M. Zebrzydowskiego, oraz Józefie Andrzeju Łukaszewicz<sup>8</sup> (1797–1873) historyku, redaktorze, bibliotekarzu, współwłaścicielu księgarni i drukarni, twórcy kolekcji składającej się z rzadkich, starych druków polskich z zakresu teologii i historii kościoła, poloniców i slawiców w ilości ponad 5000 vol., nabyte przez Marcelego, ojca Zygmunta, znacznie powiększyły i wzbogaciły zbiory Biblioteki Czarnieckich.

Kontynuator rodzinnej pasji i tradycji hrabia Zygmunt przyszedł na świat w majątku Gogolewo w Poznańskim 20 marca 1823 roku. Był dziedzicem majątków Rusko, Dobrzyca, Godurowo, Siekowo i innych. Pan na Jarocinie i Pleaszewie. Posiadacz dóbr, dzieląc czas na ich administrowanie, działalność polityczną i własne pasje, tym ostatnim poświęcał zdecydowanie najwięcej czasu. Autor biografii hrabiego Czarnieckiego, Rudolf Kotula określił, że: „literatura, bibliografia i numizmatyka były jego jedyną rozrywką”<sup>9</sup>. Należy jednakże pod-

<sup>3</sup> S. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, Warszawa 1899, T. IV, s. 115.

<sup>4</sup> T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863–1876 r.*, Poznań 1877, s. 84–85.

<sup>5</sup> E. Burda, Poniński Franciszek, [w:] *Polski słownik biograficzny (PSB) XXVII*, s. 527–529.

<sup>6</sup> W. Mincer, Biergiel Julian, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej (SPKP)*, Warszawa–Łódź 1972, s. 67–68.

<sup>7</sup> A. Michalewska, Grabowski Edward, [w:] *ibidem*, s. 287.

<sup>8</sup> A. Michalewska, Łukaszewicz Józef Andrzej, [w:] *ibidem*, s. 543–544.

<sup>9</sup> R. Kotula, Czarniecki Zygmunt, [w:] *PSB IV*, s. 204.

kreślić, że owa „rozrywka”, realizowana drogą samouctwa doprowadziła pasjonata do uznania w środowisku naukowym<sup>10</sup>. Ponadto, prócz wartości merytorycznej zbioru, hrabia Zygmunt cenił jego formę. Gromadzony księgozbiór zapatrywał w jednakową oprawę introligatorską, w której grzbiety z białego pergaminu nosiły tytuły opisywane ręką właściciela, okładki zaś oklejone białym papierem, górna ze złożonym tytułem zdobiona była omawianym tu znakiem książkowym. Oprawiała je introligatornia E. Schrotta w Krakowie<sup>11</sup>. Zabiegał także, by w kolekcji znalazły się pełne wydania jednego dzieła. Bogumiła Kosmanowa przytaczając korespondencję Czarnieckiego podkreśla, że zgromadził on w całości dzieła Marcina Czechowica<sup>12</sup>.

Powiedzieć o Zygmuncie Czarnieckim, że poświęcił całe życie gromadzeniu pamiątek kultury narodowej to mało. W swych działaniach bibliofilskich miał na uwadze przede wszystkim, by dzieła polskiej myśli ukazujące się drukiem, nawet te które nie wchodziły w zakres jego zainteresowań, nie stawały się przedmiotem handlu w antykwariatach Berlina, Wiednia, czy Londynu. Dysponując znajomością rzeczy oraz gotówką, uprzedzał działania przedstawicieli zagranicznych antykwariatów. Stworzył sieć swoich agentów antykwarycznych, informujących go o ofertach rynku i działających w jego imieniu. Najważniejsi to bracia Hersz i Lejb Iglowie. Firma żydowskiego rodu Iglów działała od lat 90. XVIII w. Zajmowała się domokrężnym handlem książkami. Zainteresowanie i zapotrzebowanie rynku doprowadziło sto lat później do specjalizacji. Potomkowie założyciela Dawida i jego syna Zelmana, wspomniani Hersz i Lejb, z siedzibą we Lwowie prowadzili agencję antykwaryczną zdobywającą cenne pozycje bibliofilskie, całe biblioteki, komplety czasopism, rzadkie druki<sup>13</sup>.

Inne antykwariaty wyszukujące dzieł do kolekcji Czarnieckiego, to firma niejakiego Stangarda z Berlina, który to „(...) stale mu dostarczał szczególnie druki akatolickie z Królewca, (...) inkunabuły (...)”<sup>14</sup>. W. M. Wojnicz z Londynu, Władysław Bartynowski z Krakowa, K. Beyer z Warszawy<sup>15</sup>. Pod koniec swego osiemdziesięcioletniego życia hrabia Zygmunt w majątku Rusko zgromadził 10 282 vol. Dział polski liczył 6435 vol., w 7218 tomach. 70 rękopisów, 28 inkunabułów (7 polskich), ok. 1500 druków z XVI w., 3 tys. z XVII i 2 tys. z XVIII, 450 vol., z XIX w.<sup>16</sup>. Wiktor Wittyg w podsumowaniu kolekcji bibliotecznej Czarnieckiego pisze: „Biblioteka ta nie tyle imponuje nam ilością, o ile doborem dzieł; (...) kilkanaście bardzo rzadkich dzieł akatolickich z drukarni: w Białyni-

<sup>10</sup> B. Kosmanowa, *Biblioteki polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Poznańskiego im. Adama Mickiewicza, Poznań 1982, Seria Historia nr 102.

<sup>11</sup> J. Majer, *Czarniecki Zygmunt*, [w:] SPKP, Warszawa–Łódź 1972, s. 140.

<sup>12</sup> B. Kosmanowa, *op. cit.*, s. 136.

<sup>13</sup> M. Januszewska, *Igiel Dawid, Igiel Zelman*, [w:] SPKP, s. 348–349.

<sup>14</sup> W. Wittyg, *Ex-Librys'y bibliotek polskich XVI–XX wiek*, Warszawa 1907, T. II, s. 120–121.

<sup>15</sup> E. Chwałewik, *Zbiory polskie*, Warszawa–Kraków 1927, T. II, s. 162.

<sup>16</sup> B. Kosmanowa, *op. cit.*

cach, Baranowie, Dąbrowie, Dobromilu, Głogowie, Jarosławiu, Jewie, Kieydach, Knyszynie, Królewcu, Lubczu, Łaszowie, Łosku, Łowiczu 1566, Machnówce, Nowogródka, Ośmianie, Paniowcach, Perszajach, Pińczowie, Słucku, Stratyniu i Uździe; oprócz tego (...) 25 dzieł po Zygmuncie Auguście w oryginalnych oprawkach. Do nadzwyczajnych rzadkości (...) zaliczyć wypada: Opeca – Żywot Chrystusa Pana z r. 1522, (...) mszały z XV w.; Bielskiego Kronika Świata z r. 1550 (...), biblię Ostrogską, Statut litewski z r. 1588 i sporo rzadkich cerkiewnych druków”<sup>17</sup>.

Biblioteki w siedzibach ziemiańskich często odgrywały praktyczną rolę. Nowinki technologiczne dochodzące z Prus, Anglii w pozyskiwaniu zwiększonych plonów, planowej hodowli bydła, to przecież było ekonomicznym fundamentem działań gospodarstw, wymagały wsparcia fachową literaturą. Poznańskie wyróżniało się i pod tym względem. Siedziby magnackie zapewniały ziemiaństwu i zamożniejszemu światłemu chłopstwu bieżące informacje „ze świata”. Tak w dziedzinie hodowli zwierząt, roślin, ogrodnictwa, budownictwa wiejskiego, leczenia zwierząt, walki z insektami, wściekliczną, jak i porad dotyczących krzewienia czytelnictwa, zainteresowania książkami i przełożenia tego na codzienne działania gospodarcze. W związku z tym pomieszczenia biblioteczne w pałacach i dworach stanowiły wyróżnik, wyraz zamożności, ale i praktycznego podejścia do zagadnienia<sup>18</sup>. Wydawać więc mogło by się, że czymś zgoła odmiennym było intelektualne obcowanie z wysublimowaną formą zbioru bibliotecznego, jakim niewątpliwie była kolekcja Zygmunta Czarnieckiego. Tu rzeczą niezwykłą było postępowanie hrabiego, jako kolekcjonera. Wpisywał się w ów trend. Swoje zbiory udostępniał szeroko, zarówno do celów naukowych jak i wydawniczych. Będąc autorem opracowania księgozbioru, inwentarza i katalogu kartkowego, umożliwiał korzystanie z przygotowanego w ten sposób zasobu. Dodatkowo, odpowiadając na liczne prośby i zapytania, wypożyczał książki na teren całego kraju. Miał świadomość, że ród Czarnieckich dzięki wielowiekowej tradycji i pozycji społecznej, skupiając pamiątki rodzinne, a dzięki pasji poszczególnych członków rodu pamiątki kultury narodowej, musi zwracać się także do odbiorcy masowego. Choć hrabia Zygmunt w swym pałacu w Rusku zgromadził także: „(...) zbiór rycin zasobny w liczne Falcki, (...) ryciny Querrda. (...), gobeliny, porcelanę polską i obcą, obrazy malarzów obcych (...)”<sup>19</sup>, w swych zbiorach preferował, jako wartość nadrzędną – książkę, a przede wszystkim wartość intelektualną jaka niosła. Hrabieniu chodziło o oddziaływanie na współczesnych w sferze propagowania historii i kształtowania podstaw patriotycznych. Bardziej myślę o to, niż o wpływanie na świadomość ekonomiczną i działalność gospodarczą. Niestety, co podkreślam, Zygmunt Czarniecki, zamożny arystokrata i wytrawny bibliofil skupił się jedynie na kolekcjonowaniu zbioru.

<sup>17</sup> W. Wittyg, *op. cit.*, s. 121.

<sup>18</sup> B. Kosmanowa, *op. cit.*

<sup>19</sup> E. Chwalewik, *op. cit.*, T. II, s. 163.

Poza opracowaniem księgozbioru nie podjął się naukowego potraktowania kolekcji, na co dzień poświęcając się działaniom administracyjnym w swych licznych majątkach.

„Wzorowy gospodarz rozległych dóbr w Wielkopolsce”<sup>20</sup>, swój ponad dziesięcioletni zbiór starych druków umieścił w renesansowym pałacu w Rusku pod Pleszewem. Na przełomie XIX i XX wieku, u schyłku długiego życia, dostrzegając brak następcy w pasji bibliofilskiej, chcąc zabezpieczyć kolekcję jako całość tematyczną, postanowił ją sprzedać z zastrzeżeniem niepodzielności zbioru. Oddając Rusko synowi, także Zygmuntovi, hrabia przeniósł się do Dobrzycy, majątku drugiego syna, Józefa. Zbiór pozostawił w Rusku. Zatrzymał katalog kartkowy kolekcji, będący podstawą pertraktacji handlowych z ewentualnym nabywcą. Przerwała je w 1908 roku śmierć hrabiego.

Finalizowanie sprzedaży zbioru przypadło w roku wybuchu I wojny światowej. Tyle trwały rozmowy ze spadkobiercami dotyczące odsprzedania zbioru. W tym kontekście pojawiają się nazwiska – profesora UJ i członka Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie Maksymiliana Kawczyńskiego<sup>21</sup>, oraz doktora Karola Badeckiego, historyka literatury i bibliotekoznawcy z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie<sup>22</sup>, pośredniczących w tej kwestii jeszcze za życia kolekcjonera. Wybór padł na Bibliotekę Fundacji Wiktora hrabiego Baworowskiego we Lwowie (1826–1894), właściciela ziemskiego, poety, fundatora biblioteki. Zbiory Baworowskiego, gromadzone od 1850 skupiały biblioteki hrabiów Stadnickich, Ambrożego Grabowskiego wydawcy, Kazimierza Strończyńskiego bibliofila i znawcy druków. Do swej samobójczej śmierci, spowodowanej utratą wzroku, w 1894 r. Baworowski zgromadził: 15 571 druków, 1800 rkps., 110 dyplomów, 10 tys. rycin. W utworzonych 6 działach: dziejowym, filologicznym, literatury, nauk ścisłych, teologicznym, rękopisów, znajdowały się np.: całość kronik i historiografii od Galla do Naruszewicza. Herbarze, kazania, mowy pogrzebowe. Pierwsze wydania M. Reja, J. Kochanowskiego, zielniki i egzemplarz pierwszego wydania „De revolutionibus orbium coelestium” M. Kopernika. Inwentarze praw koronnych, konstytucji, katechizmy, modlitewniki, pisma Skarży, Wujka, Białobrzeskiego, Wereszczyńskiego, Grodzickiego. Niezwykle cenne grafiki z wizerunkami postaci, sceny historyczne, portrety królów polskich, wodzów, mężów stanu, sceny bitew. Także encyklopedie, słowniki w językach obcych<sup>23</sup>.

Ostatecznie jako kupujący wystąpił Wydział Krajowy (rząd Galicji autonomicznej), który od roku 1894 przejął kierownictwo nad księgozbiorem Baworowskiego, oficjalnie od 1897 r., nazwanym Biblioteką Fundacji Wiktora hrabiego Baworowskiego we Lwowie. Poprzez przejmowanie darowizn, spadków

<sup>20</sup> R. Kotula, *op. cit.*, s. 204.

<sup>21</sup> Z. Czerny, *Kawczyński Maksymilian*, PSB XII, s. 241–243.

<sup>22</sup> E. Chwalewik, *op. cit.*, s. 163.

<sup>23</sup> J. Wasiek, *Baworowski Wiktor hr.*, SPKP, Warszawa–Łódź 1972, s. 42.

i zakupy fundacja do lat 30. XX w. zwiększyła zasoby do 40 000 vol., 1642 rękopisów, 11 000 rycin, 45 inkunabułów<sup>24</sup>. Wspaniałomyślnym gestem, czyniąc „prezent dla kraju” spadkobiercy Zygmunta Czarneckiego obniżyli cenę zbiorów o połowę, do 180 000 marek niemieckich, zastrzegając jedynie niepodzielność zbiorów<sup>25</sup>. Niestety nadchodziły ciężkie lata pierwszej wojny światowej. Zawirowaniom politycznym towarzyszyły zawirowania gospodarcze. W 1914 Niemcy zamienili wymienialność marki na złoto. Reichsmarka stała się papierem bez pokrycia. W ciągu czterech lat wojny przy obniżonej o 50 % sile nabywczej pieniądza, ceny hurtowe urosły o 115%<sup>26</sup>. W zasadzie bezcenny zbiór biblioteczny Czarneckiego oddany został za darmo.

W 1939 r., po zajęciu Lwowa przez Rosjan, Baworovianum włączono w skład Akademii Nauk USRR. W czasie okupacji niemieckiej 1941–1944 utworzono Staatsbibliothek in Lemberg, co istotne, nie wywoząc i nie dzieląc zbiorów. Po zakończeniu działań wojennych ponownie zbiory zajęli Rosjanie, włączając je do Ukraińskiej Akademii Nauk.

Nie uchroniło to kolekcji Baworowskiego przed rozproszeniem. Część trafiła do Warszawy i Wrocławia, większość pozostała w Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka, utworzonej w 1940 r., z m.in. skonfiskowanych prywatnych kolekcji polskich i zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Należy podkreślić, że zgromadzona przez hrabiego Baworowskiego i jego fundację kolekcja, w tym zbiory Zygmunta Czarneckiego z Ruska, choć uległa rozproszeniu w latach 1939–1945, nie została zniszczona. Przechowywana jest w większości w dzisiejszym Lwowie.

Następna z opisywanych bibliotek to zbiory szelejewskie Stanisława Karłowskiego herbu Prawda („Prawdzic – na tarczy dwudzielnej 5 blankami w pas, w górnym polu błękitnym połew wspięty złoty z takąż fajerką (»prawdą«) w łapach, w dolnym – mur czerwony”<sup>27</sup>). Oznaczała je akwafortowa odbitka z 1928 roku, autorstwa Franciszka Siedleckiego (1867–1934) polskiego grafika, malarza, scenografa, krytyka sztuki i teatrologa, reprezentującego nurt symbolizmu. „Absolwent prawa UJ, studiował także w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, Academie Colarossi w Paryżu, w Rzymie (...)”<sup>28</sup>. Niewątpliwie, współcześnie modny, znany, wzięty i ceniony do dziś grafik, piastujący liczne funkcje w elitarnych czasopismach: „Chimera”, „Sfinks”, „Sztuka”, „Grafika”, założyciel Związku Polskich Artystów Grafików, działający w Paryżu w Salonie Niezależnych i Salonie Jesiennym, prezentujący w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, Salonie A. Krywulta, na wystawach grafiki i ilustracji książkowej organizowanych przez Związek Polskich Artystów Grafików, Towa-

<sup>24</sup> J. Wasiek, *ibidem*, s. 46–47.

<sup>25</sup> R. Kotula, *Czarnecki Zygmunt*, PSB IV, s. 204.

<sup>26</sup> T. Polleit, *Hiperinflacja weimarska*, tłum. P. Bieliński, źródło cyfrowe: mises.org.

<sup>27</sup> A. Kulikowski, *Heraldyka szlachecka*, Wydawnictwo "Chateau", Warszawa 1990, s. 155.

<sup>28</sup> I. Kossowska, *Franciszek Siedlecki*, Instytut Sztuki PAN, 2004, źródło cyfrowe: Culture.pl.

rzystwie Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych, autor wystaw indywidualnych, grafiki ilustracyjnej, użytkowej, począwszy od Warszawy, Krakowa, Poznania, przez Florencję, Sztokholm, Rzym, Brukselę, Padwę, po Buffalo i Tokio<sup>29</sup>, zlecenie wykonania księgoznaku potraktował przede wszystkim artystycznie, z charakterystyczną dla siebie manierą. Jej cechą był techniczny eksperyment. Specjalizując się w monotypii i litografii, nie stronił od grafik metalowych – akwaforty. Tę technikę, gdzie podstawą jest wykonywanie rysunku stalowym ryłcem na pokrytej warstwą werniksu płytce miedzianej lub cynkowej, trawionej następnie w roztworze kwasu azotowego, wzbogacał przy pomocy suchej igły, miękkiego werniksu, mezzotinty i akwatinty<sup>30</sup>. Dzięki temu uzyskiwał efekty w postaci plam o różnym natężeniu, bądź jak w przypadku suchej igły – odbitki o miękkich tonach i splątanej fakturze rysunku. Takimi też metodami wykonał znak książkowy biblioteki szelejewskiej. Osobną kwestią pozostaje tu swoboda artystycznego wyrazu. Herby zostały potraktowane schematycznie, by jedynie zasygnalizować proveniencję właścicieli i zbiorów: Prawda (Prawdźic) Karłow-skich, Łódzia Ponińskich („W polu czerwonym łódź złota. Jeden z najstarszych herbów polskich (...) W herbarzu S. Duńczewskiego (wzorowanego na Niesieckim) herb ten jest opisany jako »łódź złota, po cztery deski z każdego boku mająca, przybite gwoździemi, w czerwonym polu, jak w morzu krwi nieprzyjacielskiej pływająca, bez mostku i bez jakichkolwiek żagli. Raczej jest to głęboka barka do przebywania rzek niż łódź«”)<sup>31</sup>.

Główny akcent położony został na klimat i motyw grafiki. Znając inspiracje artysty kulturami Egiptu, Indii, Grecji, Asyrii czy średniowiecznej Europy, można za Ireną Kossowską przytoczyć charakterystykę maniery artysty: „sylwety przyobleczone w miękkie, utkane z pajęczych koronek i klejnotów szaty, (...) trwają w nieokreślonej przestrzeni. (...) Dekoracyjność kompozycji polega na mnożeniu i zagęszczaniu precyzyjnie określonych giętką, kapryśną linią szczegółów, współgra ze sztucznością scenicznego upozowania postaci (...)”<sup>32</sup>. Ekslibris ten występował w trzech odmianach, tłoczony z różnych płyt oznaczających osobne księgozbiory<sup>33</sup>. Wszystkie odmiany znaku miały jako księgozbiór główny wyszczególnioną bibliotekę szelejewską. Następnie osobno tłoczone opisy: ekslibris biblioteki horynieckiej, ekslibris Róży z XX. Ponińskich Karłowskiej, ekslibris Stanisława Karłowskiego. Na plan pierwszy wybijają się tu biblioteka szelejewska, a to za sprawą jej twórcy Stanisława Karłowskiego. Pochodził ze średniozamożnej, wielkopolskiej rodziny ziemiańskiej. Rodzicami byli Józefa Grzymała-Budziszewska herbu Awdaniec i Leon Karłowski herbu Prawdźic.

<sup>29</sup> Ibidem.

<sup>30</sup> M. J. Wojciechowski, *Ekslibris godło bibliofila*, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1978, s. 237–243.

<sup>31</sup> A. Kulikowski, *op. cit.*, s. 124.

<sup>32</sup> I. Kossowska, *op. cit.*

<sup>33</sup> B. Szulc-Golska, *Wielkopolskie Biblioteki Prywatne*, Poznań 1929, s. 38–39.

W zasadzie pozbawiony jakiegokolwiek majątku, swą pozycję społeczną i finansową Stanisław Karłowski budował mozolną nauką i pracą ekonomisty i bankiera. Odbił liczne praktyki w bankach niemieckich, belgijskich i angielskich. Był absolwentem Akademii Handlowej w Antwerpii. Jako dwudziestokilkulatek został rewidentem Kas Stefczyka w Banku Krajowym we Lwowie. W niedługim czasie mianowano go naczelnikiem oddziału tegoż banku w Krakowie. W wieku trzydziestu jeden lat został dyrektorem świeżo tworzonego Banku Przemysłowego we Lwowie<sup>34</sup>. Niechętni Karłowskiemu podkreślali, że jego osiągnięcia zawodowe to wyłącznie zasługa rodziny żony, szczególnie teściów, księcia Aleksandra Oskara Franciszka Ponińskiego herbu Łódzia z Horyńca i księżniczki Olgi Alfredy Róży Wrede. Sugerowano, że dalszy rozwój kariery zawodowej i wzmocnienie pozycji społecznej Stanisława wiązało się z małżeństwem z Różą Alfredą księżną Ponińską z Horyńca. Jak podaje biograf Karłowskiego, inne i późniejsze źródła nie potwierdziły tego faktu<sup>35</sup>. Wydaje się, że kluczem do sukcesu ziemianina była jego wyjątkowa pracowitość i wszechstronność, której korzeni należy szukać w postawie organiczników wielkopolskich. Nim nabył w 1921 roku majątek ziemski Szelejewo w powiecie gostyńskim, od księcia Hugo Schonburg-Waldenburga, bardzo aktywnie działał, w tym społecznie, w wielu organizacjach, związkach i spółkach. Warto wspomnieć o funkcji członka zarządu, później zaś wiceprezesa Spółki Akcyjnej „Siła i Światło”, funkcji inicjatora i prezesa Związku Banków, o działalności Karłowskiego w zarządzie Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, tzw. Lewiatana. Działał także we władzach cukrowni „Gostyń” i „Zduny”. Był współtwórcą i wiceprezesem Banku Cukrownictwa, prezesem Banku Związku Spółek Zarobkowych, twórcą Spółki Akcyjnej Sandomiersko-Wielkopolska Hodowla Nasion i wielu innych, także z kapitałem zagranicznym<sup>36</sup>.

Działalność Karłowskiego w sferze życia gospodarczego, w świeżo odradzającym się państwie polskim, została dostrzeżona w stolicy. Poproszono go, by doradzał ministrowi skarbu w przygotowaniach do reformy walutowej. Jednak różnice zdań pomiędzy ekonomistą i bankierem, a ministrem doprowadziły do zerwania współpracy. Ponownie władze w Warszawie chciały wykorzystać wiedzę Karłowskiego w 1924 roku, mianując go pełnomocnikiem rządu polskiego do rokowań o traktat handlowy z Niemcami. I tu Karłowski wykazał się intuicją zlekceważoną przez Radę Ministrów<sup>37</sup>. Nieugięta postawa doprowadziła do odwołania go z tej funkcji na wiosnę 1925 r., z drugiej zaś strony do zaklasyfikowania przez Niemców jako „wroga Rzeszy”. To w konsekwencji, po latach, miało swój tragiczny finał.

<sup>34</sup> J. Tomaszewski, *Karłowski Stanisław Franciszek Józef*, PSB XII, s. 60–61.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 60.



Od momentu zakupienia ponad 1700 hektarowego majątku szelejewskiego rozpoczął się w życiu Stanisława Karłowskiego okres dzielenia obowiązków pomiędzy służbę publiczną, a działalność agrarną. Z czasem zaś, prowadzenie majątku ziemskiego spowodowało jego całkowite wycofanie się z polityki i publicznej działalności gospodarczej, na rzecz absolutnego poświęcenia pionierskim działaniom – eksperymentom agrarnym, bardziej dziś znanym jako gospodarowanie ekologiczne. Z obowiązku należy jednakże wspomnieć o politycznym epizodzie Karłowskiego w tym okresie. W 1930 roku z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wszedł do Senatu. Nie podejmował jednak żadnych działań politycznych, wykorzystując forum senackie do referowania specjalistycznych zagadnień gospodarczych dotyczących m.in. hodowli i biodynamicznej i organiczno-biologicznej uprawy ziemi.

Choć na pozór może to zabrzmieć osobliwie, autorzy publikacji na tematy rolnictwa ekologicznego jego początki wywodzą z XIX wiecznej koncepcji filozoficzno-religijnej zwanej antropozofią. Zakładała ona, ujmując najogólniej, współzależność ziemi, człowieka, kosmosu. Twórca tego systemu filozoficznego, austriacki filozof i mistyk Rudolf Steiner (1861–1925) stworzył niezwykle skomplikowany system filozoficzny, który w omawianym tu temacie, istotę ludzką określał jako godną eksploracji „światów wyższych”, po odpowiedzeniu sobie na pytania: – skąd przychodzę, czym jestem, dokąd zmierzam. Definicja antropozofii jest bardzo bogata i rozbudowana. Ujmując skrótowo miała być: „(...) nową nauką, badającą duchowy aspekt rzeczywistości, a także teorią praktycznego wykorzystania tej wiedzy we wszystkich dziedzinach życia na drodze doskonalenia człowieka (...)”<sup>38</sup>. Interpretacja przyrody zaś, wynikająca z antropozofii zakładała, że za pomocą określonych preparatów i działań, człowiek może aktywizować różne formy energii obecne w przyrodzie<sup>39</sup>. W tym momencie zaczęto mówić o rolnictwie biodynamicznym, a także stosować w uprawach środki biodynamiczne (np. krzemionki) do zasilania roślin, oraz preparaty ziołowe (np. z rumianku lub pokrzyw) do kompostów, „którym eksperymenty biodynamiczne przypisują szczególną rolę w utrzymywaniu żyzności gleby, w tym kompostowanemu obornikowi krowiemu. W rolnictwie biodynamicznym istnieje też przekonanie o wpływie faz Księżyca na wzrost i rozwój roślin”<sup>40</sup>.

Stanisław Karłowski jako prekursor tych metod spotykał się z niezrozumieniem, oporem, kpinami i potępieniem. Już w 1919 roku antropozofia jako mieszana idei gnościstycko-kabalistyczno-chrześcijańskich została oficjalnie potępiona przez Kościół rzymsko-katolicki, jego cenzorsko-inkwizycyjną instytucję,

<sup>38</sup> A. Białowas, P. T. Nowakowski, *Steiner Rudolf*, Powszechna Encyklopedia Filozofii, Lublin 2008, T.9, s. 192–195.

<sup>39</sup> D. Stankiewicz, *Rolnictwo ekologiczne*, Biuro Studiów i Ekspertyz 1999, źródło cyfrowe: [biuro.sejm.gov.pl](http://biuro.sejm.gov.pl).

<sup>40</sup> Ibidem.

jaką była Kongregacja Świętego Oficjum<sup>41</sup>. Dopiero po upływie ponad osiemdziesięciu lat współczesna nauka i praktyka rolnicza ogłosiła Karłowskiego pionierem i twórcą polskiego rolnictwa ekologicznego i takiej hodowli, aczkolwiek „(...) zdaniem wybitnego propagatora rolnictwa ekologicznego Mieczysława Górniego, na miano europejskiego pioniera rolnictwa ekologicznego zasługuje hrabia Dezydery Chłapowski, który w XIX wieku *wspaniale gospodarował* na majątku w Turwi. (...) podjął się dzieła zadrzewienia, dostrzegając symbiotyczne działanie drzew wobec upraw i hodowli: chronienie przed wiatrem, poprawę mikroklimatu, zmniejszenie parowania i erozji gleb, ochrony upraw przed szkodnikami. Ów hrabia zwykł sadzić drzewa rodzimych gatunków w prostokątnych pasach. Tak oto profesor Górny (ibidem) relacjonuje rewolucyjność jego odkryć: by ograniczyć szkodniki, gryzonie wystarczy w pasy zadrzewień wsadzić co pewien czas sosny i świerki, na których będą siałą drapieżniki, jastrzębie, myszołowy, itp. (s. 33)”<sup>42</sup>.

Bezsprzecznie jednak, w okresie międzywojennym, to Karłowski był jedynym i najbardziej wytrwałym propagatorem rolnictwa ekologicznego w Polsce<sup>43</sup>. Dostrzegał bowiem zagrożenia idące ze strony nadmiernej chemizacji upraw, co swe apogeum osiągnęło trzy dekady później. Ówczesne środowisko wiejskie także nie szczędziło krytyki Karłowskiemu, w kpiarskim tonie komentując sposób działań. I to, że pracownice w majątku, prócz specjalnych ubiorów musiały stosować określony rytuał, taki jak śpiewy, czy jednakowe, jednostajne ruchy przy pracach rolnych. Kpiono z anten eterycznych mających wspomagać proces biodynamiczny, krytykowano tajemnicze preparaty, „biały proszek” sprowadzany z zagranicy, dodawany do upraw. By zrozumieć sens działań senatora wystarczyło wszak zgłębić jego nieliczne zresztą publikacje, w których opisywał i tłumaczył metody biodynamiki<sup>44</sup>.

Historia zatoczyła koło i oto po ponad osiemdziesięciu latach, na terenie województwa zachodniopomorskiego w gminie Borne Sulimowo, na obszarze 1870 ha byłego PGR działa polsko-niemieckie gospodarstwo biodynamiczne. Jego patronem jest ziemianin, senator hrabia Stanisław Karłowski z Szelejewa. Fundacja ta tworzy projekty edukacyjne, socjoterapeutyczne. Jest nastawiona na produkcję wysokogatunkowej żywności, mieszanek ziołowych, a działa wyłącz-

<sup>41</sup> A. Białowąs, P.T Nowakowski, *op. cit.*, s. 195.

<sup>42</sup> P. Bielski, *Rolnictwo ekologiczne jako zawód i powołanie*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 2009, T. 5, nr 3, s. 30.

<sup>43</sup> T. Nowogródka, *Stan i perspektywy rozwoju rolnictwa ekologicznego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe SGGW”, 2012, T. 12, z. 2, s. 54–55.

<sup>44</sup> J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 61 wymienia: „Znaczenie hodowli koni pod względem ekonomicznym”; „Praktyczne wskazówki zastosowania metody biologiczno – dynamicznej na roli i w ogrodzie (Szelejewo 1934)”; „Wpływ paszy na zdrowie zwierząt i jakość produktów pochodnych (Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych T.40; 1937)”.

nie w oparciu o metody rolnictwa biodynamicznego<sup>45</sup>. Działalność fundacji jest tak dalece egzotyczna, że dziennikarze National Geographic poświęcili mu reportaż: „(...) stado 150 mlecznych krów hodowane jest w luksusowych warunkach. Nowo wybudowaną oborę pracownicy nazywają pensjonatem. Rzeczywiście, to słowo lepiej pasuje do widnego, czystego i przestronnego budynku, wyposażonego w mechanicznie uruchamiane szczotki do masażu zwierząt. Krowy długowiecznej rasy czarno-białej nie są poddawane sztucznemu zapłodnieniu, dojrane są w sposób mało eksploatacyjny, dożywają też naturalnej śmierci”<sup>46</sup>.

Zbiory biblioteki szelejewskiej, tematycznie tyżące bardzo określonych i nowatorskich zagadnień agrarnych, byłyby może warte wspomnienia, nie w tym stopniu jednak, jak połączone z horynieckimi. Po bezpotomnej śmierci szwagra, księcia Kaliksta Ponińskiego, a także żony, Róży Ponińskiej, Stanisław Karłowski wszedł w ich posiadanie. Wyodrębnione z nich drugie egzemplarze stały się podwaliną księgozbioru szelejewskiego, sygnowanego opisywanym tu znakiem bibliotecznym<sup>47</sup>.

Faktycznym twórcą Biblioteki Horynieckiej był Aleksander Oskar Franciszek Poniński (1856–1915) poseł do Rady Państwa, polityk, ekonomista, a w życiu prywatnym teść Karłowskiego<sup>48</sup>. Choć gromadzenie zbioru bibliotecznego zapoczątkował dziad Aleksandra, Leander Piotr (1800–1865) gromadząc przede wszystkim druki, afisze, rękopisy i tłumaczenia sztuk grywanych w prywatnym, rodzinnym teatrze w dobrach ziemskich w Horyńcu, to Aleksander stworzył Bibliotekę jako placówkę naukową. Dwa księgozbiory nabyte przez Ponińskiego pod koniec XIX w., po księdzu Ignacym Polkowskim, „(...) dzieła treści historycznej i teologicznej z XVII i XVIII wieku (...)” i Żegocie Paulim, którego „(...) biblioteka obejmowała dzieła z rozmaitych dziedzin naukowych z XVIII i XIX wieku (...)”<sup>49</sup>, stały się fundamentem zbiorów horynieckich. Następnie zaś, wypróbowaną metodą zatrudniania agencji antykwarycznych, bibliotekę powiększono przez zakupy na aukcjach, i antykwariatach we Lwowie, Krakowie, Trieście, Wiedniu<sup>50</sup>. Dzięki temu w przededniu pierwszej wojny zbiór osiągnął zawrotną ilość 40 000 vol., które Poniński w obawie przed zniszczeniami wojennymi wywiózł do Lwowa. Tam przetrwały w stanie nienaruszonym, czego nie można powiedzieć o pozostawionych w Horyńcu i zniszczonych przez Ukraińców archiwaliach dyplomatycznych i rodzinnych.

Wyłączone ze zbioru horynieckiego drugie egzemplarze druków, pod koniec lat dwudziestych połączone z biblioteką w Szelejewie. Tym samym w zbiorze

<sup>45</sup> P. Bielski, *Rolnictwo ekologiczne jako zawód i powołanie*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 2009, T. 5, nr 3, s. 30.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>47</sup> B. Szulc-Golska, *op. cit.*, s. 38.

<sup>48</sup> A. Stelmach, *Poniński Aleksander Oskar Franciszek*, PSB XXVII, s. 516–517.

<sup>49</sup> B. Szulc-Golska, *op. cit.*, s. 38–39.

<sup>50</sup> A. Stelmach, *op. cit.*, s. 516.

rach Stanisława Karłowskiego znalazły się liczne pozycje z księgozbioru Ponińskich, o treściach dewocyjnych, prawniczych, historycznych, kronikarskich i pamiątkarskich, literatura ariańska, jak m. in.: *Opera Dyonisii Domu Probationis Cracoviensis Societatis Jesu*, Kraków, Haller 1502; *Jana Łaskiego Comune incliti Poloniae Regni privilegium constitutionis*. Druk Hallera z 1506 r.; *Mikołaja Jaskiera Iuris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur libri tres*. Kraków, Wietor, 1535; *Piotra Skargi Mesjasz nowych Arianów wedle Alkoranu Tureckiego*. Kraków, Piotrowczyk 1612; *Augustyna Kordeckiego, Nova gigantomachia Contra raram imaginem Deiparae Virginis*. Kraków, Cezary 1665; *Historia Polonica Vincentii Kadłubkonis*. Dobromili, 1612, oraz rękopisy XIX-wieczne i związane z teatrem rodzinnym *Pamiętnik Horynieckiego Teatru* z lat 1843–1886 i wiele innych bezcennych dzieł<sup>51</sup>. W sumie, tuż przed wybuchem drugiej wojny, połączone zbiory szelejewski i horyniecki liczyły ponad 6 000 pozycji.

Pozostały w Horyńcu księgozbiór, niezwykle cymelia i rara ze zbiorów Ponińskich, liczył w dalszym ciągu około 22 000 vol. Zbiory jednakże nie były pokrewne zainteresowaniom i pasjom Stanisława Karłowskiego. W tej sytuacji hrabia uczynił szlachetny gest, przekazując w 1925 roku całość tworzącej się Biblioteczce Narodowej. Oczekując na szczegółowe opracowanie, najcenniejsza część księgozbioru połączona została ze zbiorami Biblioteki Żałuskich i umieszczona w Pałacu Krasieńskich przy ulicy Okólnik 9 w Warszawie. Tam też spłonęły kompletnie, wraz z innymi, oblane benzyną i podpalone przez oddziały Brandkommando, w akcie zemsty za powstanie warszawskie. Stało się to w kilka dni po upadku powstania, w październiku 1944 roku.

Jak podsumowuje autor wstrząsającego artykułu o stratach wojennych najcenniejszego zbioru książek na ziemiach polskich, jaki zgromadzono na Okólniku, Mikołaj Gliński – pozostaną one nigdy nie powetowane. Spłonęło tam około 80 tysięcy starodruków (XVI–XVIII w.), 26 tysięcy rękopisów, 2500 inkunabułów, 100 tysięcy rysunków i grafik, 50 tysięcy nut i teatraliów, zbiory kartograficzne, katalogi i inwentarze. Z poloniców Niemcy unicestwili m. in. fragmenty rękopisu „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, spuściznę po Juliuszu Słowackim, Zygmuncie Krasieńskim, wraz z jego korespondencją, szkolnymi wypracowaniami, ćwiczeniami<sup>52</sup>. I dalej: „Oprócz strat ludzkich i materialnych wojna w Polsce przyniosła gigantyczne straty kulturalne obejmujące zniszczone zabytki, dzieła sztuki a także książki. Ich najbardziej wymownym symbolem jest urna, w której zebrane zostały prochy książek z Okólnika, gdzie w czasie wojny znajdowały się największe skarby polskich bibliotek. (...) Nie wiemy i nigdy się nie dowiemy, jaka książka stanowi zawartość urny (...) W szklanej gablocie można jeszcze rozpoznać formę zastygłej, spopielonej książki otoczonej przez popiół,

<sup>51</sup> B. Szulc-Golska, *op. cit.* s.39.

<sup>52</sup> M. Gliński, *Urna w bibliotece, czyli jak palą się książki*, 2014, źródło cyfrowe: Culture.pl.

który nie przypomina już niczego. Nie wiadomo też, jak długo zawartość urny zachowa swoją postać, bo na skutek drgań i mikroruchów wrażliwy materiał stopniowo się osypuje – wszystko wskazuje, że to kwestia kilku dekad. Wiadomo za to, że fragment ten został wydobyty z prawdziwego cmentarzyska książek, jakim po powstaniu warszawskim stał się Pałac Krasińskich przy ul. Okólnik 9. Urna jest symbolicznym memento wojennej historii, której ważnym elementem było – słowami Bohdana Korzeniowskiego (teatrologa i pracownika Biblioteki Narodowej) – zorganizowane »książkobójstwo«. Jak się okazuje, najważniejsze zbiory zgromadzone na Okólniku wcale nie spłonęły podczas działań wojennych czy w trakcie powstania warszawskiego. A choć książki podobno palą się średnio, przykład Warszawy sugeruje coś przeciwnego<sup>53</sup>.

Nie mniej tragiczny los spotkał samego darczyńcę. W połowie października 1939 r. Niemcy zaarrestowali go wraz z grupą wybitnych osobistości powiatu gostyńskiego i mieszkańców Gostynia. Następnie 21 października, na Stanisławie Karłowskim i 29 innych zakładnikach dokonano masowej egzekucji publicznej na gostyńskim rynku. Los ojca podzielił także syn Zygmunt wraz z żoną, zamordowani przez krakowskie gestapo w 1944 roku.

Księgozbiory szelejewski i horyniecki uległy zniszczeniu i rozproszeniu. Pojedyncze jego pozycje można odnaleźć w zbiorach Biblioteki Narodowej i Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, podkreślę nieliczne. Ponad 6 tysięczny zbiór szelejewski, w akcie zemsty za postawę właściciela w trakcie rokowań z Niemcami w 1924 r., piętnaście lat później został unicestwiony przez hitlerowców.

---

<sup>53</sup> Ibidem.

